Nr. 249 Kraków, czwartek 8 września 1904. Rocznik XIII.

Redakcya: Kraków, Grodzka 55.
Administracya: Sławkowska 29.
Dział inseratowy: Poselska 15.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Telefon Redakcyi: Nr. 396.
Prenumerata wynosi miesięcznie:
z odsyłką 2 kor., bez odsyłki 1 kor. 60 h.
Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 hal.
Zagranicą kwartalnie 7 mk., 10 fr.
Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal.
Konto czekowe Nr. 884.095.
Numer pojedynczy 8 halerzy, poniedziałkowy i poświąteczny 4 halerze.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.
Wychodzi codziennie o godz. 7½ rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Towarzysze! Pamiętajcie o ofiarach „czarnej listy“ w Borysławiu!

Składki wysyłać należy pod adresem: Administracya „Naprzodu“, Kraków, Sławkowska 29, lub: Karol Inwal, Borysław.

Z DNIA.

Kraków, 7 września.

Stojałowszczyzna przed sądem.

W t. zw. „stronnictwie chrześcijańsko-ludowem“, jakie dookoła siebie zwerbował ks. Lampiarz, rolę „primadonny“ odgrywał zawsze pan poseł Tomasz Szajer ze Słociny.

Szajer był główną figurą w „klubie poselskim“, Szajer był pierwszym w wydziale stronnictwa, Szajer podczas wyborów, na czele pałkarzy z kredą święconą, stanowił przyboczną gwardyę ks. Lampiarza — słowem Szajer był głównym przedstawicielem stojałowszczyzny. A chociaż zapijał się do bezprzytomności i jak nieboskie stworzenie tarzał — ku ogólnemu pośmiewisku — po rynsztokach wiedeńskich, nic to nie szkodziło. Dookoła niego padały lub znikały w kryminałach różne wielkości partyjne: „brat“ Weingrün, były „kandydat chrześcijańsko-ludowy“ i członek rady naczelnej poszedł na Wiśnicz za fałszerstwo monet, „brat“ Orłowski poszedł pod klucz jako niebezpieczny oszust międzynarodowy, „brat“ Wilk nakradł w parlamencie piór i ołówków — ale „brat“ Tomasz trzymał się — mimo różnych swoich sprawek — jeszcze „ostro“ i dźwigał na swym karku cały ciężar pracy „chrześcijańsko-społecznej“. W ostatnich numerach „Wieńca-Pszczółki“ czytaliśmy jeszcze, jak to dzielnie odpierał „poseł“ Szajer na wiecu w Budziwoju ataki ludowców i jak mądrze wykazywał wyższość swego stronnictwa nad wszelkie inne.

Aż wreszcie i „brata“ Tomasza dosięgnął los zawistny.

Włościanin Karol Szwed z Budziwoja zarzucił Szajerowi różne manipulacye oszukańcze na szkodę chłopów. Szajer uczuł się „obrażony“ i wniósł przeciw Szwedowi skargę o obrazę „honoru“.

Atoli rozprawy, jakie dotąd się odbyły, wydały już dla Szajera rezultat wprost miażdżący.

Świadkowie, wezwani przez oskarżonego i dotąd przesłuchani w sądzie, stwierdzili, iż Szajer, wyzyskując swoje stanowisko poselskie, operuje wśród biednych, łatwowiernych chłopów, jak najpospolitszy oszust!

Wmawiając w chłopów, że jako poseł ma „wpływy“ w sądzie i we wszystkich władzach, brał Szajer od nich pieniądze na „interwencye (!) przy rozprawach sądowych“, na „złagodzeni wyroku“, na „odroczenie kary“, na „poszukiwanie referenta (!) przy najwyższym trybunale“, na „wyrobienie posady“ itd. itd. Wśród świadków, dotąd przesłuchanych, znajdował się również i kolega partyjny Szajera, Bomba, który np. zeznał, iż Szajer od pewnego włościanina Bieli wziął 400 K na „ułaskawienie od wyroku karnego“ (!).

Słowem, materyał dotąd zebrany i sądownie stwierdzony jest dla Szajera tak obciążający, iż kwalifikuje go wprost przed kratki sądowe. Pomysłowością w oszukiwaniu biednych ludzi przewyższył brat Tomasz wszystkich pisarzów pokątnych i oszustów, ku czemu pomagało mu znakomicie jego poselskie stanowisko, w oczach naiwnych ludzi wiejskich otaczające go nimbem jakiejś władzy. Wyzyskując w oszukańczy sposób tę naiwność, Szajer naciągał biedaków bez skrupułów, szerząc wśród nich przekonanie, że skoro mu tylko dadzą dużo pieniędzy, to już on, jako poseł, potrafi we wszystkich władzach wszystko zrobić, że on już potrafi przekupić i sędziów i „referentów przy najwyższym trybunale“ — słowem, zrobić łapówkami to, czego biedacy w drodze ustawy uzyskać nie mogli.

I biedni, ciemni chłopi dawali oszustowi pieniądze, który z ochotą chował je do kieszeni, śmiejąc się z naiwnych. Aż wreszcie oszukani spostrzegli się, iż „cuda“, które im brat Tomasz przyrzekał przy pomocy łapówek, jakoś się nie zjawiają — i sprawa cała ujrzała w sądzie światło dzienne.

Ile to lat musiał taki Szajer operować wśród biedaków, otumanionych przez siebie do spółki z księdzem prałatem, ile lat szerzył wśród chłopów korupcyę i demoralizacyę, wmawiając w nich, że łapówki wyższe są ponad wszelkie ustawy, ile lat tuczył się ostatnim groszem, wyłudzonym od biedaków, zanim wreszcie ofiary jego oszustw przejrzały.

Sprawa Szajera to tylko dalszy, konsekwentny rozwój ludowej „pracy“ ks. Lampiarza jerozolimskiego.

Pusta, podlewana obficie klerykalnym sosem demagogia zbrudzonego moskalofila, umiejącego również na swój sposób wyłudzać na różne fundusze od biednych chłopów pieniądze, musiała wydać tylko takich ludzi i takie rezultaty.

Warto przypatrzyć się tym wszystkim Szajerom, Wilkom, Weingrünom, Stohandlom, Orłowskim, Fijakom — warto przestudyować tę galeryę fałszerzy monet, międzynarodowych oszustów, pokątnych pisarzy, hochstaplerów i Bóg wie, jakich indywiduów z pod ciemnej gwiazdy, zgrupowanych jako sztab „chrześcijańsko-ludowy“ pod egidą ks. Stojałowskiego! I ile lat czereda ta grasowała bezkarnie po wsi, zatruwając dusze ludzkie i łupiąc z chłopów pieniądze, ile lat zbrukany moskalofil przy pomocy tej zgrai operował wśród chłopów, zanim wreszcie socyalni demokraci, schwyciwszy ks. Lampiarza za kołnierz, postawili go we właściwem świetle wśród opinii publicznej.

Każda taka sprawa, jak Szajera, to jeden krok naprzód ku bankructwu stojałowszczyzny. Chłopi coraz szerzej otwierają oczy i coraz jaśniej widzą wartość swych opiekunów; charakterystycznym dla bankructwa Stojałowskiego wśród chłopów jest fakt, iż np. przy ostatnich wyborach do rady powiatowej w Jarosławiu chłopi z tego okręgu, stanowiącego dotąd twierdzę stojałowszczyzny, dali dotkliwego kopniaka swemu własnemu posłowi Wilkowi, który, kandydując, przepadł sromotnie.

W osobie Szajera zaś przybywa dla Koła polskiego nowa „ozdoba“. Pamiętamy, jak skwapliwie handlowano ze Stojałowskim o połączenie się stojałowszczyków z Kołem polskiem. Prasa stańczykowska, przyjmując stojałowszczyków, kręciła wprawdzie arystokratycznie nosem — ale wszelkie skrupuły znikały wobec nadziei zabicia w ten sposób opozycyjnego ruchu ludowego w Galicyi...

W niedługi czas po tym handlu doczekali się stańczycy pociechy ze swych pupilów. W każdym razie ciekawi jesteśmy, co z nowym tym faktem zrobi Koło polskie?

Tryumf strategii japońskiej.

Cały dotychczasowy przebieg wojny rosyjsko-japońskiej świadczy wymownie, jak we wszystkich szczegółach znakomicie opracowany i jak uporczywie i z jaką precyzyą wypełniany był plan wojenny Japończyków. Spojrzmy wstecz aż do pierwszych kroków wojennych: zaatakowania eskadry portarturskiej, tworzącej główne niebezpieczeństwo dla okrętów, mających transportować wojsko lądowe. Po udatnym ataku torpedowców japońskich, eskadra ta wskutek poniesionych uszkodzeń na czas pewien została sparaliżowaną; tem bardziej, iż Rosyanie z góry popełnili tu błąd, iż swoją flotę wschodnio-azyatycką osłabili, dzieląc ją pomiędzy dwa porty, co uniemożliwiło im zwycięstwo nad przeciwnikami na otwartem morzu.

Pierwsze zwycięstwa morskie Japończyków umożliwiły im rozpoczęcie od strony morza blokady Portu Artura, mającej na celu stałe unieruchomienie w tym porcie statków rosyjskich. Blokada wszakże wydała się Japończykom niedostatecznym środkiem zapobiegawczym i zupełnie słusznie, gdyż ostatnia próba admirała Withöfta wydobycia się z uwięzi, która wprawdzie po bitwie morskiej skończyła się dla Rosyan tragicznym pogromem, udowodniła, że blokada nie mogła upilnować okrętów rosyjskich od przekradania się na otwarte morze. To wyjaśnia upór, z jakim Japończycy minami i branderami tarasowali wyjazd z przystani arturskiej. Tymczasem wojska japońskie bez przeszkody lądowały na Korei, a potem na półwyspie liaotuńskim. Jak ważną kwestyą było trzymanie w szachu rosyjskich sił morskich, świadczy fakt, ile szkody przyczyniły Japończykom krążowniki władywostockie, zmyliwszy czujność Kamimury, aż wreszcie i te statki zostały unieszkodliwione.

Oto w krótkich zarysach obraz akcyi japońskiej na morzu. Równie konsekwentną była związana z nią kampania lądowa. Japończycy zajęli naprzód całą Koreę, aby mieć punkt oparcia dla zamierzonego wkroczenia do wschodniej Mandżuryi. Tu względy strategiczne stały w zupełnej zgodzie z politycznymi: objęciem protektoratu nad Koreą. Na granicy koreańsko-mandżurskiej nad rzeką Jalu przyszło do pierwszej, znaczniejszej bitwy z Rosyanami, która dając próbę bitności wojsk japońskich, udowodniła równocześnie niezaradność i na lądzie Rosyan, którzy nie potrafili zebrać tu dostatecznej ilości wojsk, by posiąść szanse zwycięstwa, ani nie umieli się wczas cofnąć, by uniknąć ciężkich strat i piętna klęski. Podczas gdy zwycięsca z nad Jalu Kuroki stanął kwaterą w Fongwangczengu, zaczęli Japończycy lądować swe wojska w Takuszanie i Piczewo, aby z jednej strony módz rozpocząć i akcyę lądową przeciw Portowi Artura, z drugiej zaś, aby i od południa torować sobie drogę ku Liaojanowi, którego zdobycie leżało w dalszym planie japońskim. Po sforsowaniu redut pod Kinczu, przecięli Japończycy wszelkie połączenie pomiędzy Portem Artura, a główną kwaterą rosyjską w Liaojanie. Tu znów Rosyanie wykazali swój brak jasnej decyzyi: wysłali Stackelberga z 30.000 armią... W jakim celu? Trudno było na to znaleźć odpowiedź. Dla rozbicia Japończyków i unicestwienia ich zamiaru oblegania Portu Artura, była to siła za mała: Stackelberg został pod Wafanku pobity, ledwo nie odcięty od reszty armii rosyjskiej. Tak, jak nad Jalu Moskale niepotrzebnie wystawili tu na rzeź jakieś 3000 ludzi — utracili wiele dział i o jednę ciężką porażkę powiększyli liczbę swych klęsk.

Od tej chwili rozdwaja się akcya japońska. Z jednej strony armie Oku i Nodzu od południa i południowego wschodu posuwają się w kierunku Liaojanu. Oku zdobywa Kaiping — poczem Rosyanie ustępują z Niuczwangu, wreszcie z jego portu Inkou, przez co Japończycy uzyskują najkrótszą i najwygodniejszą drogę dla prowiantowania swoich w głąb Mandżuryi przenikających wojsk. W dalszym ciągu zapewne połączonemi siłami wojsk Oku i Nodzu zdobywają Japończycy Dasziczao, wypierają Rosyan z Hajczenu... O tym czasie Kuroki forsuje przejścia górskie od wschodu, bijąc generała Kellera. W ten sposób pod Lioajanem pojawiają się równocześnie trzy połączone armie japońskie. Wszystko wykonano z największą precyzyą, jak gdyby nie było wcale nieprzyjaciela, którego zadaniem jest krzyżować plany przeciwnika. Co do jednego punktu spotykał zarzut Japończyków, iż niepotrzebnie uwzięli się na zdobycie Portu Artura: Czy niepotrzebnie? Na to już odpowiedzią było niemal kompletne zniszczenie eskadry arturskiej. Wojna może się przeciągnąć; chwili jej ukończenia ściśle zapowiedzieć nie można. Rysyanie starają się na wszelki sposób z floty bałtyckiej stworzyć nową eskadrę na Wschodzie — zdobycie Portu Artura stanie w poprzek tym zamiarom...

Oto dotychczasowy obraz znakomitej strategii Japończyków, która wreszcie obecnie wtrąciła w matnię całą armię Kuropatkina. Z różnych stron podnoszono, iż plan japoński obejmuje w dalszym ciągu zdobycie Sachalinu, którego część niegdyś do Japonii należała. Być może, że i ta chwila się zbliża, gdyż okręty japońskie poczynają manewrować około brzegów Sachalinu.

Z zaboru rosyjskiego.

Z pod Puław, 2 września.

Agitacya chłopska P. P. S. — Sympatyczny księżulek. — Tajny dokument w sprawie unitów.

Coraz raźniej szerzy się nasza robota wśród ludu wiejskiego i coraz bardziej wściekają się władze moskiewskie. W tym roku święto majowe zostało upamiętnione rozlepieniem odezw P. P. S. i rozwieszeniem czerwonych sztandarów w bardzo wielu miejscowościach. W Buchałowicach umieszczono czerwony sztandar pośrodku sadzawki, w Nałęczowie przyozdobiono sztandarami drzewa w alei, były sztandary i w Brunicach i w Klementowicach, pomimo, że wszędzie rozstawiono patrole żołnierskie. Koło Stoku, po wszystkich drogach rozjezdnych sołdaci pilnowali drzew i drogowskazów, ale to pilnowanie na nic się nie przydało. Zrobili rewizyę w Buchałowicach u dwóch gospodarzy, ale bez żadnego skutku. Kiedy ta zgraja powracała z rewizyi do Wąwolnicy, to musiała patrzeć na świeżo zawieszony sztandar w Drzewcy.

Dnia 5 czerwca rozpowszechniliśmy odezwy P. P. S. o mobilizacyi i o składkach na „Czerwony krzyż“ w Wojciechowie, Łubkach, Niezabitowie, Zofijance, Nałęczowie, Klementowicach i wielu innych wsiach. Policya jeździła wszędzie, odbywała rewizye masowe, ale skutku nie osiągnęła żadnego.

Rozpowszechnianie dalszych odezw P. P. S. poszło tak samo gładko. Lud tutejszy przyzwyczaił się już do naszej bibuły i każda odezwa, dostawszy się na wieś, krąży długo, docierając do zakątków, gdzie jeszcze nawet zalążki organizacyi partyjnej nie istnieją. Robotę naszą ułatwiają nam do pewnego stopnia księża, piorunując z ambon na socyalistów i budząc wśród ludu ciekawość do naszej nauki.

A ciekawe typy spotykają się tu wśród księży. Taki np. Andrzej Paluszkiewicz, proboszcz z Klementowic, potrafi od biedaków brać 70 rubli za pogrzeb. Pod pozorem naprawy budynku kościelnego domaga się od włościan, aby mu bezpłatnie pracowali w ogrodzie, w sadzie, na łąkach i w polu. Kto nie chce odrabiać tej pańszczyzny, tego obdziera, nakładając nań karę po 1—2 rubli, jak przyjdzie do chrztu z dzieckiem, albo do ślubu. Socyalistów publicznie ogłasza za złodziei i łotrów i odgraża się, że ze 25 osób ze swojej parafii odda w ręce policyi za socyalizm.

Wpadł mi w ręce ciekawy tajny dokument władz rosyjskich, który tu podaję w tłómaczeniu:

„Min. Spr. Wewn. — Sekretnie
Gubernator Lubelski — Do P. Naczelnika
... sierpnia 1904 r. — .... powiatu
N...
m. Lublin

Pod tytułem „Unici Królestwa Polskiego u stóp Ojca Świętego Piusa X“ „Słowo polskie“ zamieściło, na razie bez wszelkich komentarzy, następujący komunikat, otrzymany przez redakcyę z wysokich sfer duchownych w Rzymie z pozwoleniem na ogłoszenie jego.

Dnia 29 kwietnia r. b. o godzinie 8 rano przybyło do Rzymu 50 unitów podlaskich“. (Dalej idzie spis powiatów, z jakich pochodzili, i opis audyencyi u papieża, przytoczony za „Słowem polskiem“).

„Wobec otrzymanego z tego powodu rozporządzenia Kancelaryi Warszawskiego Jenerał-Gubernatora proszę Pana zakomunikować mi wiadomości, dotyczące treści owego artykułu i jednocześnie z przedstawieniem mi spisu osób, które brały udział we wzmiankowanej deputacyi, donieść:

1. Czy wzmiankowane osoby były zaopatrzone w paszporty, czy też przeszły przez granicę tajnie.

2. Jeśli otrzymały paszporty zagraniczne, to dlaczego zostały wydane świadectwa kwalifikacyjne.

3. Jak się zachowują obecnie i

4. Czy pobyt ich w miejscowości tutejszej nie grozi niebezpieczeństwem.

Gubernator...
Zarządzający Kancelaryą“.

Biedni unici, jeśli zostaną istotnie wykryci, nie będą chyba bardzo wdzięczni długojęzycznemu „Słowu polskiemu“ za jego paplaninę.

G.

Przegląd polityczny.

Jedność partyi we Francyi. Rada centralna socyalistycznej partyi Francyi (Guesdyści) na posiedzeniu 30 z. m. obradowała nad rezolucyą kongresu amsterdamskiego, wzywającą socyalistów francuskich do zjednoczenia. Wynikiem obrad tych było oświadczenie socyalistycznej partyi Francyi, zamieszczone w głównym organie partyjnym, iż gotową jest spełnić obowiązek nałożony na nią przez rezolucyę kongresu i natychmiast urzeczywistnić na podstawie zasad uchwalonych przez kongres międzynarodowy zjednoczenie partyj francuskich. Oświadczenie to przesłane zostanie międzynarodowemu biuru w Brukseli i zarządom poszczególnych partyj socyalistycznych, reprezentowanych na kongresie amsterdamskim.

Francya a Watykan. Poddanie się biskupa Geay woli Watykanu rzuciło światło jaśniejsze na zamiary rządu francuskiego i nastrój duchowieństwa w trwającym ciągle jeszcze zatargu pomiędzy kuryą rzymską a Francyą republikańską i nadało zatargowi temu nowy po części obrót.

Ostatni postępek biskupa z Lavalu rozwiał wszelkie złudzenia, obawy lub nadzieje co do grożącej rzekomo Francyi schyzmy. Dzienniki reakcyjne i stojące z nimi na tym samym sta-

nowisku w danym wypadku organy progresistowskie, dały się wziąć na lep własnym urojeniom. One to bowiem pierwsze zaczęły zupełnie bezpodstawnie przypisywać Combesowi zamiar utworzenia we Francyi — w myśl dawnych tradycyj gallikańskich — kościoła narodowego, którego biskup Geay miał być jakoby gorącym zwolennikiem. Pogłoska ta, dzięki istotnie opozycyjnemu zachowywaniu się biskupa i ignorowaniu jej zupełnemu przez rząd francuski, zaczęła znajdować wiarę i rozchodzić się dziwnie szybko. Zdawało się, że postępowanie biskupa z Lavalu świadczy o tem, że wśród purpuratów kościelnych nie wszyscy jeszcze zatracili poczucie narodowe, że nie wszyscy jeszcze ulegają ślepo rozkazom obcego suwerena i że wobec tego kościół narodowy we Francyi, katolicki, ale niezależny od Wenecyanina, zasiadającego na stolicy apostolskiej, a rządzącego przez inkwizytora hiszpańskiego, jest jednak możliwy.

Ukorzenie się biskupa Geay przed wolą Watykanu i stanowisko, jakie rząd Combesa zajął wobec niego, wykazały zupełną bezpodstawność pogłosek, tyczących się unarodowienia kościoła we Francyi. Biskup Lavalu, udając się ze „skruchą“ do Rzymu, dowiódł, że żadnych śmiałych planów emancypacyjnych nie żywi, że mostów między Rzymem a sobą palić nie chce; przesyłając przytem rządowi francuskiemu dymisyę swą z biskupstwa Lavalu, Geay zaznaczył, że rolę swą we Francyi uważa za skończoną i zadowolni się — w myśl słów papieskich, wyrzeczonych doń: *multa habebis solamina* (wiele pociech otrzymasz) — krzesłem w kapitule lateraneńskiej.

Prezes ministrów oświadczył zaś z tego powodu jednemu z redaktorów „Matin'a“, że stanowisko jego w polityce religijnej, którą przejął od Waldecka-Rousseau, jest niezmienne; on dąży konsekwentnie wszystkiemi siłami do rozdziału kościoła od państwa, rozdziału tych instytucyj na podstawie rozszerzonego projektu Brianda. Combes dodał przytem, że on sam zajmuje się rozszerzeniem tego projektu, który pozostawiając kościołowi na czas jakiś użytkowanie z dotychczasowych budynków i budżet kultu, pozwoli rozwinąć się mu pod opieką prawa ogólnego w ciało niezależne, samoistne. Combes jest przekonany, że projekt ten uzyska większość w Izbie, zarówno jak i w senacie, pociągając za sobą nawet umiarkowanych.

Na prawdę słów tych zdaje się wskazywać wiele faktów. Przed paru dniami Sarrien, umiarkowany z bloku, zakończył wielką mowę polityczną stwierdzeniem konieczności rozdziału kościoła od państwa. Nawet bez porównania konserwatywniejszy Lanessau, członek ministeryum Waldecka-Rousseau, orzekł, iż „duchowieństwo zwrócone ku Rzymowi, korzystające jednak z budżetu kultu, przedstawia niebezpieczeństwo, któremu każdy rozsądny człowiek chciałby położyć koniec“.

W ten sposób „najstarsza córa kościoła“ stoi w przededniu ogłoszenia swojej pełnoletności. Czego nie zdziałał ani gallikanizm i jansenizm 17 wieku, ani „oświecenie“ 18, na co się dotychczas nie ważyła „ateistyczna“ rzeczpospolita — może już w najbliższej ziścić się przyszłości... Sądzić o tem można ze stanowczego przemówienia Combesa w Auxerre.

Jest jeszcze jedna sprawa, która pośrednio wiąże Francyę z Rzymem: protektorat nad chrześcijanami na Wschodzie, który Francya ongi traktatami politycznymi sobie zawarowała. Nie wiadomo, czy w planie Combesa leży i nadal obciążanie budżetu francuskiego związanymi z tym tytułem kosztami na popieranie misyj. Polityczne znaczenie tego protektoratu, dające niegdyś Francyi stanowisko uprzywilejowane: plenipotentki całej Europy w krajach niechrześcijańskich, dziś już zupełnie zbladło, gdyż państwa europejskie, posiadając całą sieć konsulatów, same roztaczają opiekę nad swymi obywatelami.

Sprawozdania inspektorów przemysłowych za rok 1903.

VI.

Budżet rodziny robotniczej.

Inspektor krakowski podaje na podstawie ankiety budżet kilku rodzin robotniczych z przemysłowych powiatów żywieckiego i bialskiego. Tak np. pewien odlewacz żonaty, ojciec 6 dzieci od lat 3 do 18, ma dom i mórg gruntu, zarabia 36 K miesięcznie; najstarszy syn w tej samej fabryce zarabia 35 K. Dochód z gruntu wystarcza na wyżywienie krowy i dostarcza naturaliów dla rodziny; sprzedawać nic nie może z tego. Dochody jego wynoszą 71 K, wydatki 67 K 08 h.

Inny odlewacz, mający żonę i dziecko zarabia 120 K miesięcznie, wydaje 66 K 97 h.

Kowal w odlewarni żelaza zarabia 70 do 80 K ma żonę i 9-letniego syna, ma $1^1/_2$ morga gruntu, dom i krowę, którą może z gruntu wyżywić. Z ogrodu ma warzywa. Wydaje miesięcznie 66 K 35 halerzy.

Idźmy jednak dalej:

Former w odlewarni w Białej, żonaty, ojciec 2 dzieci, zarabia obecnie 110 K miesięcznie. Wydaje (na mieszkanie i inne niezbędne wydatki, pali też i pije) 112 K 51 h. Niedobór 2 K 51 h powstał wskutek zmniejszenia czasu pracy z powodu złych interesów. Celem pokrycia niedoboru musi chwytać się bocznych zajęć.

Tkacz w fabryce w okolicy Białej zarabia 16 do 18 K tygodniowo, córka w tej samej fabryce 4 do 6 K, żona od czasu do czasu zarobi coś przez roboty ręczne, jednak rzadko do 2 K tygodniowo. Tak tedy cała rodzina zarabia 20 do 26 K tygodniowo. Wydaje zaś 20 K 31 h, przyczem nadmienić należy, że ze „zbytkowych“ wydatków, wydatek na tytoń wynosi 16 h, a na piwo (w niedzielę) 32 h.

Tkacz w Białej, żonaty, ma do wyżywienia 4 dzieci, zarabia 12 do 18 K tygodniowo, ma z oszczędności nabyte 3 morgi gruntu i krowę. Poprzedniemu właścicielowi swego gruntu ma dostarczać mieszkania i płacić rentę 72 K rocznie. Najstarszy syn ze swego zarobku dodaje do gospodarstwa 6 K tygodniowo. Razem więc zarobek wynosi 21 do 24 K tygodniowo. Robotnik ten nie pije, ani pali i wydaje 22 K 38 h tygodniowo, więc jak widzimy, często ma deficyt.

Robotnik w farbiarni obok Białej, żonaty, ojciec 12 dzieci w wieku od $^1/_2$ do 19 lat, z tych 3 chodzi do szkoły, zarabia 13 K tygodniowo. Najstarszy syn zarabia 7 K 20 h tygodniowo. Nadto 3 dzieci pracuje na polu. Razem rodzina zarabia 20 K 20 h. Wydaje zaś 26 K 16 h (mięso jedzą tylko w wielkie święta), deficyt więc wynosi 5 K 96 h, który musi się łatać nadzwyczajną pracą.

Ubezpieczenie na starość.

Wyliczając prywatne instytucye ubezpieczenia na starość, które rozsądniejsi fabrykanci zaprowadzili dla swych robotników, powiada centralny inspektor przy tej sposobności: „Jak koniecznem byłoby zaprowadzenie ubezpieczenia na starość i na wypadek niezdolności do pracy, o tem już nie raz na tem miejscu wspominaliśmy, omawiając obszernie rozpaczliwe położenie tych robotników, którzy po życiu pełnem ciężkiej pracy, muszą na starość znosić głód i nędzę. Nadzieje, że wejdzie raz w życie ta reforma zabezpieczająca byt owym inwalidom pracy i że w ten sposób najważniejsze zadanie społeczno-polityczne zostanie rozwiązanem zawiodły niestety i w roku bieżącym“. Jest to całkiem wyraźny policzek wymierzony niesłownemu rządowi dra Körbera przez własnego jego urzędnika. Także i inni inspektorowie kwestyę tę omawiają. Tak np. inspektor śląski opowiada, że starzy zniedołężniali robotnicy żalą się przed nim na brak ubezpieczenia; np. pewien 60-letni farbiarz, którego brutalny jego fabrykant po 42-letniej pracy w jego fabryce wyrzucił na bruk nie dając mu ani halerza na drogę!

Nie możemy się tu powstrzymać od pewnej uwagi, dotyczącej znów inspektora lwowskiego. Otóż p. Nawratil, omawiając różne t. zw. humanitarne instytucye, które w rzeczywistości (przynajmniej galicyjskie) służą do tego, by robotnika przykuć do fabryki i odwrócić od organizacyi, robi niesmaczną reklamę różnym klerykalnym stowarzyszeniom, wyliczając między innemi jakieś stowarzyszenie, powstałe z inicyatywy arcybiskupa rzymsko-katolickiego we Lwowie, dla krawczyń konfekcyi damskiej, gdzie robotnice mają otrzymywać wsparcie „moralne i o ile możności także materyalne“. Takie reklamy dla różnych „Przyjaźni“, pozakładanych przez wrogów robotniczych dla odwrócenia ich od walki o polepszenie bytu, nie nadają się wcale do sprawozdania inspektora przemysłowego. Takie poglądy, jak o tem „moralnem wsparciu“, lub o szkodliwym wpływie nauki wieczornej na terminatorów, mogą powstać dziś już chyba tylko w wschodniej Galicyi, gdzie widać pokutuje jeszcze średniowieczczyzna nawet w inspektoracie przemysłowym.

Strejki.

Liczba strejków powiększyła się w roku urzędowania z 134 na 173, a zatem dość znacznie. Nadmienić przytem należy, że poważną część tych strejków, bo przeszło 17 procent, stanowiły tak zwane strejki grupowe, t. j. rozciągające się na całe kategorye robotników, do których „popchnęło robotników poczucie solidarności“. Najszersze kręgi zatoczył ruch krawców, który z Wiednia rozszerzył się na wszystkie strony Austryi, także na Lwów i Kraków. Tak samo ruszyli się w kilku miastach szewcy, robotnicy budowlani, stolarscy i piekarscy. Żądano przeważnie uregulowania płac, skrócenia czasu pracy, uznania organizacyi i niewydalania strejkujących.

Inspektor śląski dowiedział się o 10 strejkach, lwowski również o 10, między innymi o strejku 600 murarzy i cieśli we Lwowie zakończonym częściowem zwycięstwem, krakowski o 7, a stanisławowski o 2 strejkach zakończonych zwycięstwem i o jednym usiłowanym strejku.

Fabryki cygar.

Inspektorzy poświęcają im osobne sprawozdania. W Galicyi istnieją następujące fabryki cygar: w Krakowie zatrudniająca 100 mężczyzn i 893 kobiet, w Winnikach (należąca do okręgu lwowskiego) zatrudniająca 273 mężczyzn i 1181 kobiet, wreszcie fabryki w Monasterzyskach, Zabłotowie i Jagielnicy, podlegające inspektorowi stanisławowskiemu, a zatrudniające 408 mężczyzn i 1572 kobiet. Jest to więc liczna rzesza robotnicza, o opiekę nad którą winno się starać samo państwo jako pracodawca. Powinno ono być wzorem dla innych. Niestety tak nie jest, a inspektorzy wyliczają cały szereg przyrządów ochronnych, których piekąca potrzeba się okazuje. Że stosunki są smutne, o tem świadczy fakt, że w krakowskiej fakryce było na 993 robotników aż 577 chorób w ciągu roku, z czego 8 wypadków śmierci. Dalej było 5 nieszczęśliwych wypadków. Inspektor lwowski, ani stanisławownie podają niestety tych pouczających dat, ale i oni podnoszą, że nie czyści się w pracowniach należycie powietrza przesyconego delikatnym pyłem tytoniowym, że wentylacye i wychodki pozostawiają również wiele do życzenia; dalej że za wiele robotnic wtłacza się w jedną salę, tak, że np. w Jagielnicy przypada na jedną osobę nie 10 m^3 jak przynajmniej być powinno, lecz 6·5 m^3 powietrza.

Dr S. Zelt.

Przegląd społeczny.

Walka o zamykanie sklepów. Ze Lwowa donoszą nam: Skutkiem usilnych starań zorganizowanych handlowców udało się zmusić wszystkich właścicieli sklepów obuwia do przyrzeczenia, że będą zamykali sklepy o godzinie 9 wieczór. W niedzielę ubiegłą odbyło się zebranie kupców obuwia w lokalu stowarzyszenia zawodowego handlowców, gdzie stanęła odnośna ugoda. W poniedziałek wieczór zamknęli wszyscy kupcy obuwia sklepy punktualnie o godzinie 9, z wyjątkiem jednego Langberga, przy ul. Karola Ludwika. Handlowcy, dowiedziawszy się o tem, urządzili przed sklepem Langberga demonstracyę. Do Langberga wysłano w deputacyi tow. Eisensteina, aby skłonił go do dotrzymania umowy, na którą sam w niedzielę się zgodził. Langberg w odpowiedzi na to zawezwał policyę, która, jak zwykle, posłuszna na każde zawołanie przedsiębiorcy, aresztowała tow. Eisensteina pod zarzutem gwałtu publicznego (!) i odstawiła wśród wielkiego zbiegowiska na inspekcyę. Dzięki interwencyi tow. Besena uwolniono tow. Eisensteina.

Zorganizowani handlowcy znajdą sposoby, aby zmusić Langberga do zamykania sklepu o godzinie 9-tej!

Bojkot tokarski we Lwowie. Piszą nam ze Lwowa: Od kilku tygodni wszczął się we Lwowie ruch pomiędzy robotnikami tokarskimi w celu przystąpienia do organizacyi. Po całym szeregu poufnych zebrań, przystąpili robotnicy tokarscy do filii „Zgody“. Majstrowie tokarscy starali się wszelkimi środkami tej akcyi przeszkodzić. Przeczuwali bowiem, że organizacya robotnicza to koniec bezwzględnego wyzysku i zbrodniczego lekceważenia życia robotniczego. Zrozumieli, że zorganizowani robotnicy nie ścierpią dotychczasowych nędznych stosunków w tym zawodzie, gdzie robotnicy za nie do uwierzenia małą płacę zmuszeni są do 16-godzinnej pracy i gdzie we wszystkiem są zależni od majstrów, którzy ich na każdym kroku poniżają. Dlatego też majstrowie poczęli robotników strasznie szykanować, a jeden z nich, Simon Wald, oddalił robotnika za to, że należał do organizacyi. Na tę prowokacyę odpowiedzieli zajęci w tym warsztacie robotnicy w liczbie 4 solidarnem zaprzestaniem pracy.

Wobec tego niechaj żaden robotnik tokarski nie przyjeżdża do Lwowa.

W poniedziałek odbyło się zgromadzenie robotników tokarskich, na którem tow. Birnbaum, referował o organizacyi, a w sprawie bojkotu przemawiali tow. Einängler, Berger i Kogut. Zgromadzeni wybrali komitet, który ma kierować całą akcyą.

KRONIKA.

Następny numer „Naprzodu“ z powodu święta wyjdzie w piątek o godzinie 10 rano.

Daremne gniewy. Politycy wszechpolscy, którym ze względów dyplomatycznych wypada być dobrymi katolikami (bo radziby tanim kosztem wykorzystać popularność zdobytą przez księży) dość często narażają się na przykre niespodzianki ze strony kokietowanych kapłanów.

Nasi nacyonaliści nie mogą (a może tylko udają, że nie mogą) zrozumieć, iż kler, z natury swej, musi być przedewszystkiem reprezentantem interesów Rzymu, a nie narodu, wśród którego zarobkuje. Chociaż zdarzają się okoliczności, przy których zjawia się wspólność interesów jednej i drugiej strony, wszelako wypadki takie powtarzają się tylko sporadycznie i za trwałą podstawę jakiejś akcyi politycznej uważane być nie mogą.

Za najlepszy tego dowód mogą właśnie służyć nasze stosunki. Wyjątkowe położenie rozszarpanej Polski nie skłoniło i nie skłoni Rzymu do cofnięcia zasady, że wszelka władza pochodzi od Boga, a zatem — że zasługuje na posłuszeństwo i szacunek. Zasada ta trwać będzie tak długo, dopóki kościół nie wyrzeknie się roli organizacyi politycznej, jednej z potęg tego świata, wbrew słowom Zbawiciela o królestwie Bożem.

Dobro kościoła, jako potęgi politycznej, wymaga zgody z mocarstwami. Życzliwość jego dla ludów ciemiężonych zdarza się wówczas, gdy, wskutek pewnego zbiegu okoliczności, następuje starcie między kuryą rzymską a jakiemś państwem zaborczem.

Ugodowa akcya arcybiskupa warszawskiego Popiela nie jest więc pojedynczym wypadkiem, lecz konsekwencyą jego stanowiska, na którem również stoją Kopp, Puzyna i inni. W tym samym duchu działają rzesze ich podwładnych i nie można z tego jednostkom czynić żadnego zarzutu. Tak postępować każe im ich zawód.

Obecnie gniewa się „Słowo polskie“ na prałata sejneńskiego, Antoniewicza, za to, że wydał odezwę (po rosyjsku w dodatku), w której żąda od księży, by wzywali ludność do składania ofiar na cele wojenne. „Gotowość do usług dla tronu i ojczyzny“ od niechcenia maskuje on obowiązkiem chrześcijańskim niesienia pomocy cierpiącym — rannym obrońcom caratu.

Czyn tego duszpastucha organ wszechpolaków radby uważać za jakiś wybryk odosobniony i gniewa się.

Daremnie!

Na zgromadzenie polskie w Londynie, zwołane z okazyi przybycia tam tow. Daszyńskiego, powracającego z kongresu w Amsterdamie, nadesłał znany socyalista angielski tow. Herbert Burrows (z federacyi socyalno-demokratycznej) list następującej treści:

Drodzy Towarzysze! Spodziewam się, że będziecie mieli liczne zgromadzenie i że Wasze usiłowania wyzwolenia Polski z pod despotyzmu rosyjskiego zostaną w ten sposób poparte. Wierzę, że nie jest już odległym ten dzień, gdy Polska wzniesie nareszcie swą głowę, jako wolny lud wśród wolnych ludów, gdy tyrania rosyjska zniknie z powierzchni ziemi, której była tak długo przekleństwem. Serdeczne pozdrowienie *Herbert Burrows.*

Na kongres filozoficzny do Genewy z Krakowa wybiera się prof. dr Maurycy Straszewski, który odczyta prace swe p. t: „Zagadnienie przestrzeni“, oraz „Metoda porównawcza w filozofii“, celem skompromitowania wszechnicy Jagiellońskiej wobec uczonych europejskich.

Czy uniwersytet krakowski nie mógłby się zdobyć na wysłanie kogoś mniej popularnego?

Fiasco Głąbińskiego. Ze Lwowa piszą nam: W poniedziałek wieczór odbyło się w sali Towarzystwa pedagogicznego zebranie przedwyborcze nauczycieli i nauczycielek lwowskich. Pierwszy przemówił p. Kornel Jaworski, zachwalając Głąbińskiego i wzywając zebranych, aby oddali mu swe głosy. Wezwanie to spotkało się z opozycyą prawie całego zebrania. Liczni mówcy podnieśli, że „Słowo polskie“, organ Głąbińskiego, odnosiło się zawsze wrogo do żądań nauczycieli. Niedawno temu obrzuciło oszczerstwami wiec nauczycieli i dążenia ich do poprawienia swej doli. Za Głąbińskim oświadczyła się jedynie p. Aniela Aleksandrowiczówna, stara dewotka, pisująca w „Słowie polskiem“ bzdury o stosunkach nauczycielskich. Jeden z nauczycieli, p. Smolikowski, przypomniał, że p. Głąbiński skreślił jako referent budżetu miejskiego 14.000 K, przeznaczonych dla nauczycieli.

Wkońcu wybrano komisyę, która ma się zastanowić nad kandydaturą nauczycielską i zdać o tem sprawę ogólnemu zebraniu nauczycieli.

Wieczorek lassalowski odbył się w Drohobyczu d. 3 b. m. w sali stow. „Braterstwo“ przy bardzo licznym udziale towarzyszów i towarzyszek. Odczyt o Lassalu wygłosił tow. dr. Friedman, poczem nastąpiły produkcye chóru robotniczego i deklamacya tow. S., żywo przez zebranych oklaskiwane. Zakończył wieczorek tow. Siegman, który w prostych a gorących słowach wezwał zebranych do walki o urzeczywistnienie ideałów Lassalla.

Po odśpiewaniu „Czerwonego sztandaru“ rozeszli się robotnicy do domów.

Echa podróży dra Körbera. Z Drohobycza piszą nam: Na dzień przyjazdu dra Körbera do Drohobycza, t. j. na 4 b. m., postanowili nasi drohobyccy towarzysze zwołać ludowe zgromadzenie, z porządkiem dziennym: „Nędza Galicyi a rząd“ i „Drożyzna w Drohobyczu“, o czem w przepisanym czasie uwiadomili starostwo. Starosta Bobrzyński, nie chcąc w żaden sposób dopuścić do zwołania robotników na zgromadzenie, doręczył zwołującym zezwalającą na zgromadzenie rezolucyę dopiero w sobotę około godziny 8 wieczorem.

Wzburzenie między robotnikami z tego powodu ogromne. Pan Bobrzyński trzymał się wytrwale „swego własnego“ stosowania ustaw.

W niedzielę, z chwilą przyjazdu dra Körbera do Drohobycza, przybrało miasto wygląd Borysławia z dni strejku. W czasie, kiedy dr. Körber odbywał lustracyę sądu i nowego zakładu karnego, po mieście snuła się cała masa skonsygnowanych przez Bobrzyńskiego żandarmów, a miejscowa policya, uzbrojona na ten dzień w sposób „specyalny“, pod dowództwem sierżanta policyi Güntnera rozpędzała szablami spokojnie przechadzających się robotników i ciekawych spacerowiczów.

Sierżant Güntner zachowywał się w sposób szczególniej prowokujący rozbijając robotników po mieście. Tylko taktowi robotników zawdzięczać należy, że pana sierżanta nie spotkała doraźna odpowiedź.

Powrót dra Körbera. Wczoraj rano o godz. 6 przybył dr Körber z Zakopanego do Krakowa. Na dworcu oczekiwali go: delegat namiestnictwa Adam Federowicz, dyrektor kolei Horoszkiewicz, dyr. policyi Flatau i wiceprezydent miasta Chyliński.

O godz. 7 m. 18 dr Körber pożegnawszy hr. Potockiego i marszałka kraju hr. Badeniego odjechał do Wiednia.

Z Szczawnicy donoszą: 5 b. m. zmarł tam Karol Baykowski, towarzysz i sekretarz Andrzeja Towiańskiego w wieku 83 lat. Pogrzeb odbędzie się dziś popołudniu.

Defraudacya na kolei. Z Gródka donoszą, że znikł stamtąd kasyer osobowy tamtejszej stacyi kolejowej H., sprzeniewierzywszy 1000 K.

Przed tarnopolskim sądem przysięgłych odbyła się rozprawa przeciw bandzie złodziei, którzy okradli przed rokiem właściciela dóbr Dawida Francosa w Tarnopolu. Jak w swoim czasie donosiliśmy o tem, złodzieje z kasy żelaznej zabrali kosztowności i walory wartości 42.000 koron. Główny sprawca Kalman Dressler i niejaka Zielińska, gospodyni u Francosa, uciekli do Ameryki. Na podstawie werdyktu sędziów przysięgłych skazano Dymitra Ostrowskiego vel Szalca, zbiegłego z Sachalinu na 6 lat, Uszera Bassa na 8 lat ciężkiego więzienia, a Farba za udzielenie pomocy na 6 miesięcy zwykłego więzienia.

Tyfus plamisty w Galicyi. W czasie od 20 do 27 sierpnia stwierdzono 35 nowych wypadków tyfusu plamistego, a to w pow.: buczackim (Żurawińce) 3, w drohobyckim (Letnia) 1, w horodeńskim (Dębki) 2, w rawskim (Hujcze) 1, w stryjskim (Korczyn, Sławsko) 3, w tarnopolskim (Nastasów) 1, w turczańskim (Ilnik, Wysocko Wyżne, Zadzielsko) 6, w złoczowskim (Ożydów) 17 i w żółkiewskim (Batiatycze) 1.

Fotografia Yamagaty. Urzędnik kolejowy z Cieplic w Czechach, Adolf Scholz wysłał 9 lipca kartkę pocztową do głównodowodzącego armii japońskiej Aridomo Yamagaty, adresując do Tokio, „ewentualnie już do Portu Artura", z wyrazami sympatyi dla japońskiej armii, prosząc zarazem o własnoręczny podpis generała na dołączonej karcie na odpowiedź. Dnia 2 b. m. dostał p. Scholz istotnie następującą odpowiedź w języku niemieckim: „Szanowny Panie Adjunkcie! Zawiadamiam Pana, że ekscelencya feldmarszałek Yamagata odebrał pańskie pismo z 9 lipca i wyraził radość z powodu tak żywego współczucia pańskiego z losami naszej armii. Jego Ekscelencya polecił mi przesłać panu swoją fotografię na pamiątkę. Łączę wyrazy życzliwego pozdrowienia: Horinchi, adjutant głównego sztabu generalnego". Równocześnie dostał p. Scholz drugą kartę z fotografią Yamagaty. Jak z daty stempla pocztowego widać, karta p. Scholza nadeszła do Tokio 29 lipca, a karta z odpowiedzią wysłana została 1 sierpnia z Tokio i nadeszła do Cieplic 2 b. m.

Pogłoski o ucieczce zabójców Plewego. Petersburski korespondent jednego z pism berlińskich donosi z rzekomo pewnego źródła, jakoby jednemu z uczestników zamachu na Plewego udało się umknąć w ubiegłym tygodniu za granicę. Potwierdzenia tej wiadomości trudno spodziewać się, przynajmniej z oficyalnych źródeł rosyjskich. Wobec tego, że władze rosyjskie osłaniają tajemniczością rezultaty dochodzeń przeciw zabójcy czy zabójcom Plewego, mnożą się senzacyjne pogłoski o ich ucieczce. Korespondent „Morning Post" donosi naprzykład, że Sasanow znikł ze szpitala, w którym się znajdował. Według opowiadania mianowicie jednego z oficerów żandarmeryi, przed mniej więcej 14 dniami w szpitalu, gdzie mieścił się Sasanow, zjawił się pułkownik żandarmeryi w towarzystwie lekarza wojskowego i żandarma i pokazał rozkaz podpisany przez ministra sprawiedliwości Murawiewa, aby mu wydano Sasanowa, jeżeli stan jego zdrowia pozwoli na przewiezienie go. Towarzyszący pułkownikowi lekarz zbadał chorego i oświadczył, że przewiezienie go nie może być groźnem dla jego życia. Chorego więc wydano. Dopiero potem pokazało się, że rozkaz ten był sfałszowany, nie wiedzieć tylko, czy to przyjaciele Sasanowa w ten sposób salwowali go z więzienia, czy też osławiony trzeci oddział politycznej policyi dla ukrycia śladów zabrał mordercę w swoje ręce.

Pożar w Wilnie. W nocy z soboty na niedzielę spłonął gmach teatralny. Przyczyna wypadku dotąd nie zbadana. Stałego teatru Wilno nie posiada. Zjeżdżają tam tylko trupy przedsiębiorców prywatnych. Obecnie dawało przedstawienia towarzystwo Duwan-Torcowa. Widowiska polskie są tam zabronione.

Niebywały filantrop. Henryk Dunant, gorliwy agitator w sprawie polepszenia bytu żołnierzy, ranionych podczas bitew i jeden z założycieli Tow. międzynarodowego Czerwonego krzyża, znajduje się w ostatniej nędzy; jako ciężko chorego przewieziono go do szpitala w Appenzell. W r. 1901 Dunant otrzymał z funduszów Nobla połowę nagrody za owocną działalność w sprawie pokoju powszechnego, całą jednak otrzymaną sumę oddał zakładom dobroczynnym.

Los tego człowieka dowodzi, jak bezsilną jest filantropia wobec ogromu wad obecnego ustroju. Człowiek, nie na pokaz, lecz szczerze miłosierny musi ostatecznie popaść w nędzę, nie przyniósłszy swą ofiarą trwałego pożytku ludzkości.

Wieczorek lassalowski. Staraniem miejscowego komitetu partyjnego odbędzie się w Krakowie w niedzielę 11 b. m. o godzinie 7 wieczorem w sali hotelu Kleina, przy ulicy Gertrudy 6, uroczysty wieczorek ku uczczeniu 40 rocznicy śmierci Ferdynanda Lassala. Na program złożą się: Słowo wstępne, produkcye „Chóru robotniczego", gra na skrzypcach, na wiolonczeli i deklamacya. Bilety wcześniej do nabycia w Związku stow. rob., Mały Rynek 6 i w administracyi „Naprzodu", Sławkowska 29.

Zarząd „Chóru robotniczego" w Krakowie zwraca się do wszystkich towarzyszów miłośników śpiewu z prośbą, by liczniej niż dotychczas do „Chóru" przystępowali, zapisując się bądź to na członków czynnych, bądź też wspierających. W ten tylko sposób umożliwi się dalszy rozwój „Chóru", jeżeli każdy, kto posiada zamiłowanie do śpiewu, powiększy szeregi członków tego stowarzyszenia, uprzyjemniającego w tak szlachetny sposób wolne chwile po ciężkiej pracy. Na członków wpisywać się można w czasie każdej próby, t. j. w poniedziałki, środy i piątki wieczorem, od godziny 7½ do 9½, w lokalu Związku stow. robotn., Mały Rynek l. 6, II p. Równocześnie uprasza się członków o regularne uczęszczanie na próby „Chóru".

Tyfus w Cieszynie. Otrzymujemy z krakowskiej prokuratoryi państwa następujące pismo: Odnośnie do zamieszczonego w numerze 234 czasopisma „Naprzód" z dnia 24 sierpnia 1904 artykułu w kronice z napisem „Tyfus w Cieszynie", upraszam nie żądając jednak formalnego sprostowania na podstawie § 19 ust. pras. o zamieszczenie wyjaśnienia c. i k. komendy I korpusu w Krakowie celem uspokojenia ludności, że przy zastósowaniu wszelkich wskazanych środków ostrożności powołano żołnierzy rezerwowych do Bielska wyłącznie z miejscowości wolnych od epidemii, i to po porozumieniu się z władzami politycznemi i po kilkakrotnem zażądaniu opinii lekarskiej od referenta korpusu, że uczyniono więc wszystko, aby zapobiedz zawleczeniu epidemii.

Ostrzeżenie. Ministerstwo spraw wewnętrznych wydało rozporządzenie do wszystkich władz krajowych, przestrzegając z naciskiem przed szeregiem berlińskich biur pośrednictwa małżeństw, jak „Reform", „Reell", „Fortuna" i inne. Biura te i u nas także rozwinęły szeroko swą oszukańczą działalność.

Ucieczka ks. Koburskiej. Pisma wiedeńskie donoszą, iż zastępca Matasica, adwokat dr Stimer udał się do Paryża, celem odbycia konferencyi z Matasica i ks. Ludwiką Koburską, która go również wybrała na swego zastępcę. Przed odjazdem odbył Stimer naradę z drem Bachrachem. Nie przedłoży on jednak księżnej żadnych propozycyj, lecz naprzód stwierdzi, jakie życzenia księżna ma na przyszłość.

W sprawie ewentualnych przyszłych rokowań obie strony zobowiązały się do zupełnej dyskrecyi. W towarzystwie księżnej prócz Mattasica znajduje się p. Stögerowa. Księżna zamierza na stałe osiąść w Paryżu.

ZAWIADOMIENIA.

— **Repertoar teatru miejskiego w Krakowie.**

Czwartek: „Kościuszko pod Racławicami", obraz historyczny w 7 odsłonach z muzyką, napisał A. W. Lasota.

Sobota: „Ach to Zakopane", krotochwila w 3 akt. C. Krantza i M. Neala, przerobił A. Walewski (nowość).

Niedziela: „Ach to Zakopane".

Wydawanie dezerterów rosyjskich

Zachodzi uzasadnione podejrzenie, że policya krakowska przybywających do Krakowa dezerterów wydaje w ręce władz rosyjskich. Świadczy o tem fakt następujący:

Przed sądem wiedeńskim stanął dnia 7 b. m. oskarżony o niedozwolony powrót w granice państwa Franciszek Szaja z gubernii płockiej, rezerwista 47 pułku piechoty rosyjskiej. Szaja po wybuchu wojny, skoro został powołany, umknął za granicę. Przybył do Krakowa, tutaj aresztowano go i chociaż nie dopuścił się żadnego przestępstwa, został wydalonym ze wszystkich krajów w radzie państwa reprezentowanych. Odszupasowany do Oświęcimia, umknął w drodze, chroniąc się przed wydaniem w ręce władz rosyjskich.

Piechotą o głodzie przybył do Wiednia, zamierzając udać się do Szwajcaryi. Jako ukwalifikowany stolarz znalazł w Wiedniu zajęcie, po czternastu dniach został atoli aresztowany i stawiony przed sądem pod zarzutem niedozwolonego powrotu. Karanym poprzednio nie był. Skazano go na trzy dni aresztu; po odsiedzeniu tej kary odstawionym ma być do granicy.

W danym więc wypadku policya krakowska zamierzała wydać dezertera w ręce władz rosyjskich, mimo że Austrya nie jest obowiązana do wydawania dezerterów rosyjskich, mimo iż wydalenie Szaji nie mogło nastąpić na podstawie ustawy o szupaśnictwie, gdyż tenże był ukwalifikowanym robotnikiem i pracę nawet znalazł. Mamy zatem do czynienia z dobrowolną usługą wobec Rosyi. Hańbiące to postępowanie spotkać się powinno z najenergiczniejszem protestem ze strony społeczeństwa, Austrya nie jest jeszcze lennem państwem Rosyi.

Do Krakowa przybywa znaczna ilość dezerterów, przypadek ujawnił w danym razie, iż bywają oni wydawani Rosyi, zachodzi więc obawa, że dzieje się to na szeroką skalę; opinia publiczna jest słusznie w najwyższym stopniu zaniepokojoną. Oczekujemy wyjaśnień.

Wojna rosyjsko-japońska.

Pogrom armii rosyjskiej.

Londyn, 7 września. „Daily Mail" donosi z Niuczwangu, że Rosyanie zamierzają się cofnąć do Tielingu.

Dnia 6 b. m. do Niuczwangu nadeszło 8 transportów wojsk japońskich, które udały się zaraz dalej, do Liaojanu.

Tokio, 7 września. (Biuro Reutera). Kuroki natrafił koło Jantaj na tak silny ze strony Rosyan opór, że kilka dni potrzeba było, aby Japończycy zdobyli tę pozycyę. Tem się też tłumaczy możliwość odwrotu Rosyan do Mukdenu.

Petersburg, 7 września. (Oficyalnie). Kuropatkin telegrafował do cara dnia 5 b. m.: Nasza armia wyruszyła dziś na północ i uniknęła przez to niebezpieczeństwa, gdyż nieprzyjaciel zagrażał jej zarówno na froncie, jak i na lewem skrzydle. Cały dzień trwał ogień działowy, nie wyrządził jednak wielkich szkód. Straty nasze w dniu dzisiejszym wynosiły około 100 ludzi.

Tokio, 8 wrzesnia. Wczoraj wieczorem ogłoszono tu obszerne sprawozdanie marszałka Oyamy, dające przegląd 10-dniowych walk między 24 sierpnia a 4 września. Według tego sprawozdania, Rosyanie jeszcze ciągle trzymają się w kopalni węgla Jantai i najprawdopodobniej przyjdzie tam do walki. Kopalnia ta jest jedyną kopalnią węgla w Mandżuryi i dlatego jej posiadanie jest dla Rosyi żywotną kwestyą ze względu na ruch kolejowy. Część wojska rosyjskiego jeszcze ciągle trzyma się w Jung-szui-su na południe od Jantai.

Wojsko Kurokiego jest w kontakcie z nieprzyjacielem. Lewe skrzydło i centrum japońskie zatrzymało się na lewym brzegu Taitse-ho. Marszałek Oyama zamyśla część tych wojsk wysłać do obsadzenia wzgórz, położonych na północ od Muchang. Kuropatkin zniszczył wszystkie mosty, nawet kolejowy, na Taitse-ho.

Co do strat japońskich od dnia 25 b. m. nie można jeszcze podać dokładnych cyfr, gdyż ich jeszcze nie stwierdzono, ale będą prawdopodobnie ciężkie. Oyama nie donosi również nic o zabraniu Rosyanom dział, atoli wiadomem jest, iż zdobyto 16 dział 10·5 ctm. pod Anpin i An-szan-czan. Wojsko jest w doskonałem usposobieniu, jakkolwiek musiało wykonywać przez 10 dni ciągłe ataki, połączone z wielkiemi ofiarami, przy zdobywaniu fortyfikacyj.

Kuropatkin otrzymywał do 30 sierpnia bezustannie posiłki i rozporządzał na końcu przynajmniej 12 pełnemi dywizyami. Straty jego nie są znane. Kuroki spotkał się na wzgórzach Hei-ying-tai z rozpaczliwym oporem i dopiero po 4-dniowej ciągłej, ciężkiej walce udało się wyprzeć stamtąd Rosyan. Jest jasnem, że wskutek stanowczości oporu rosyjskiego w tem miejscu, pozostała wolną linia odwrotu i w ten sposób armia rosyjska uniknęła niszczącej klęski.

Mukden, 8 września. (Biuro Reutera). Część armii rosyjskiej, która torem kolejowym cofa się do Mukdenu, znajduje się w niebezpieczeństwie odcięcia.

Dnia 5 b. m. ostrzeliwały działa japońskie, ustawione na wzgórzach na wschód od linii kolejowej, przez 24 godzin rosyjskie wojsko. Artyleryę rosyjską ustawiono na wzgórzach, równoległych do pozycyj japońskich. Artylerya ta ochraniała cofającą się armię.

Wojsko z działami i wozami transportowymi przeprawiło się przez Taitse-ho. Znaczną część wozów transportowych pozostawiono po tamtej stronie Taitse-ho, ponieważ wskutek onegdajszego ulewnego deszczu drogi są prawie nie do przebycia. **Wojsko opróżnia Mukden** i zdąża w kierunku północno zachodnim.

Paryż, 8 września. Według doniesień z Petersburga, kazał Aleksiejew wznosić fortyfikacye w Tieling, miejscowości, odległej o 70 wiorst na północ od Mukdenu, aby na czele garnizonu mukdeńskiego i posiłków z Władywostoku, wraz z armią Kuropatkina wstrzymać pochód Japończyków na Charbin.

Oblężenie Portu Artura.

Czifu, 7 września. (Biuro Reutera). Wczoraj wieczorem słyszano ogień działowy od strony Portu Artura. Japończycy schwytali i ścięli dwóch chińskich tłumaczów, należących do otoczenia generała Stössla, jednego w miejscowości Szu-szigen, a drugiego w Palunczan.

Przybyli z Portu Artura Chińczycy opowiadają, że Rosyanie na jutro oczekują powszechnego ataku Japończyków od strony lądu i morza. Dnia 2 i 3 b. m. ostrzeliwali Japończycy silnie miasto. W forcie koło Erlungszan zostały dwa działa zniszczone. Cena mąki w Porcie Artura spadła z 10 rubli na 4 ruble, ponieważ w tych dniach przedostał się do Portu Artura wielki parowiec z ładunkiem środków żywności, głównie mąki.

Odwołanie admirała Uchtomskiego.

Londyn, 7 września. Biuro Reutera donosi z Petersburga: Komendant okrętu „Bojan", kapitan Würen, został w miejsce ks. Uchtomskiego zamianowany kontradmirałem i komendantem eskadry w Porcie Artura.

Wysyłka wojsk na plac boju.

Londyn, 7 września. Biuro Reutera donosi z Petersburga: Została powołana znaczna ilość rekrutów. Od początku wojny wysłano do Mandżuryi ogółem 350.000 ludzi, z których jednak nie wszyscy znajdują się na placu boju. Do cyfry tej nie wliczono tych, których wysłano dla strzeżenia kolei syberyjskiej.

Przed końcem października korpusy: pierwszy, ósmy i trzynasty staną do frontu. Do końca września otrzyma Kuropatkin 1108 dział.

Japończycy w niewoli rosyjskiej.

Penza, 7 września. (Rosyjska agencya teleg.) Wczoraj przybył tu pierwszy pociąg z japońskimi jeńcami, mianowicie 256 marynarzami i 68 oficerami. Są to jeńcy, zabrani do niewoli przez eskadrę władywostocką przy zniszczeniu japońskich okrętów przewozowych. Między tymi oficerami jest czterech Anglików. Jeńcy ci będą jutro przewiezieni do miejscowości Riask w gub. riazańskiej.

Choroby w armii japońskiej.

Londyn, 7 września. „Daily Telegraph" donosi z Czifu, jakoby w Dalnym miało 10.000 Japończyków zachorować na „beri beri". Jest to choroba sprowadzająca szybką śmierć.

Cła wojenne.

Nowy Jork, 8 września. Z Takoma (stan waszyngtoński) donoszą, iż tamtejsi eksporterzy otrzymali zawiadomienie, iż mąka, wysyłana do portów japońskich, podlega cłu wojennemu 10 cnt. od worka.

Zanzibar, 7 września. (Biuro Reutera). Angielski krążownik „Forte" odszukał rosyjskie parowce „Petersburg" i „Smoleńsk" koło Zanzibaru i wręczył im rozkazy cara. Obydwa okręty natychmiast wyruszyły w dalszą drogę, oświadczając, że udają się z powzotem do Europy.

TELEGRAMY.

Paralelki na Śląsku.

Wiedeń, 8 września. „Slawische Corresp." jest upoważnioną do oświadczenia, że wiadomość, jakoby Polacy i Czesi śląscy zobowiązali się przyczyniać corocznie do utrzymania paralelek seminaryów, jest nieprawdziwą. Zobowiązali się tylko pokryć koszta tych paralelek aż do końca bieżącego roku, ponieważ wydatek na ten cel nie jest przewidziany w budżecie r. b., tak, że w przeciwnym razie otwarcie tych paralelek byłoby doznało zwłoki o jeden rok.

Następca Plewego.

Petersburg, 8 września. Jak opowiadają, gubernator wileński ks. Światopełk-Mirski ma zostać mianowany ministrem spraw wewnętrznych.

Francya i Watykan.

Paryż, 7 września. Z Rzymu donoszą: Jak słychać, papież zamianuje wkrótce 2 apostolskich zarządców dla dyecezyj w Laval i Dijon. Otrzymają oni płacę od Watykanu.

Lokaut w Marsylii.

Marsylia, 7 września. Generalny sekretarz Związku robotników dokowych telegraficznie wezwał zjednoczenie robotników, aby pracę na nowo podjęli.

Marsylia, 8 września. Obecnie stoi w tutejszym porcie 176 okrętów bez załogi. Większa ich część ma towary. Pakierzy mebli znowu podjęli pracę.

NADESŁANE.

(Za ten dział redakcya nie odpowiada.)

Za treść ogłoszeń Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. Ceny ogłoszeń w nagłówku.

Ogłoszenie.

Dnia 14 września b. r. o godzinie 9-tej przedpołudniem odbędzie się w Sądzie powiatowym w Krakowie, **ul. św. Jana**, Nr. biura 51

Licytacya dobrowolna

następujących realności, należących do masy spadkowej śp. **Sebastyana Jaworzyńskiego**:

a) przy ul. Stachowskiego l. or. 28 (Najniższa cena 35.000 K);
b) przy ul. Topolowej l. or. 8. (Najniższa cena 85.000 K);
c) przy ul. Grzegorzeckiej l. or. 14. (Najniższa cena 65.000 K);
d) parceli przy ul. Siemiradzkiego. (Najniższa cena 20.000 K).

Warunki licytacyjne i akta oszacowania można przejrzeć w kancelaryi sądowej ul. św. Jana, Oddział XI. — Bliższych wyjaśnień udzieli kancelarya adw. Dra Grossa, Plac WW. Świętych l. 6.

Wykaz wolnych posad rządowych publicznych i prywatnych

zawierający kilkadziesiąt posad i różnych zajęć zawodowych jak niemniej wszelkich służb, wychodzi 1 10 i 20 każdego miesiąca. Numer pojedynczy 20 ct. miesięcznie 50 ct. z przesyłką 60 ct. kwartalnie 1 złr. 20 ct. z przesyłką 1 złr. 50 ct.

Informator Kraków, ul. Szpitalna 34. 318

Proszę żądać

darmo i opłatnie mój bogato ilustrowany cennik, zawierający **przeszło 600 rysunków** solidnych, dobrych i **tanich zegarków, przedmiotów złotych srebrnych i muzycznych.**



Hanns Konrad
Pierwsza fabryka Zegarków
w Brüx Nr. 876
(Czechy).

Prawdziwy niklowy zegarek anker rem. system Roskopf patent w skórkowym futerale wraz z łańcuszkiem złr. 2·50. Niklowy budzik złr. 1·50, 3 sztuki złr. 4.

Fabryka wagonów i maszyn

w Sanoku

przyjmie zaraz zdolnych, fachowych **nitowników** (Vorniterów) 432 i **mszczelniarzy** (Sztemerów).

Komplet roczników „Naprzodu" w oprawie

od początku aż do obecnej chwili

tanio do nabycia.

Wiadomość w Administracyi „Naprzodu".

Deserowe WINOGRONA kuracyjne słodkie (Chasselas) 5 kilg. K 2·50 wysyła **Dr. Horwath w Szentendze, Węgry.**

Wielki wybór! Niskie ceny!

Baczność!

Wysyłkowy skład SUKNA

Józef Šolc w Náchod (Czechy)

poleca do tegorocznego sezonu, po bajecznie tanich cenach swój, bogato zaopatrzony skład modnych i barwnych resztek, począwszy od złr. 1·40, zwłaszcza bogaty wybór czarnych resztek i t. d. Przesyłki począwszy od 10 złr. opłatnie. Wzorki bezpłatnie. Mnóstwo dziękczynnych pism.

6 miesięcy na próbę



Tylko złr. 2·50 wraz z łańcuszkiem futerałem

Wysyłam każdemu mój **prawd. ameryk. zegarek systemu Anker-Roskopf-Patent-Remontoir** za zaliczką lub poprzedniem nadesłaniem pieniędzy i obowiązuję się w przeciągu 3 mies. zegarek przyjąć napowrót i kwotę (bez żadnego potrącenia) natychmiast zwrócić, jeżeli tenże zegarek zostanie odesłany z powrotem **bez jakiejkolwiek skazy zużycia**. Mój zegarek systemu Anker-Roskopf-Remont. antymagnetyczny ze wskazówkami sekundowemi posiada prawdziwą patent. emaliowaną tarczę (nie papierzaną) i czarną stalową lub pat. niklową oprawę wspaniale polerowaną z 36 godz. mechanizmem ankrowym **dokładnie uregulow.**; zegarek ten odpowiada nietylko wszystk. wymogom, jakie się ma od dobr. zegarka, lecz nawet przewyższa najdroższy zegarek **w trwałości i dobrem chodzie**, tak że zegarek ten należy każdemu polecić, kto potrzebuje silnego, dobrego zegarka sztrapacowego. Wiele tysięcy sztuk tych zegarków jest ku zupełnemu zadowoleniu w użyciu, czego dowodzą codziennie napływające b. liczne pisma z uznaniem.

Do każdego zegarka dodaje się **elegancki łańcuszek z chińsk. srebra wraz z wisiorkiem, pierścień bezpieczeństwa i futerał bezpłatnie**. Ręczy się piśmienną 3-letnią gwarancyą za dobry chód. — Oryginalne ceny fabryczne wynoszą przy odbiorze: 1 szt. złr. 2·15, 3 szt. złr. 2.

Tensam zegarek z portretem Jego **Ces. Mości Cesarza**, Papieża Piusa X. lub z pięknymi widoczkami kosztują o 15 ct. więcej. — Wyłączna wysyłka za zaliczką przez **Główny skład I. ameryk. fabryk zegarków „ROSKOPF"**

LEO LATEINER, kawaler orderu św. Piotra
Wien I., Wollzeile 31. 319

OSTRZEZENIE! Ponieważ posiadam główny skład prawdziwych zegarków Systemu Anker-Roskopf-Patent-Remontoir, niechaj się przeto każdy wystrzega przed kupnem skądinąd zalecanych pod podobną nazwą, które to wszystkie są jednakowoż nieużytecznemi i bezwartościowemi naśladownictwami. Moje zegarki są orygigalnemi fabrykatami i posiadam tysiące pism z uznaniem dla tychże.

Eleg. SPODNIE jesienne lub zimowe złr. 2·50

poręczonej doborowej jakości, trwałe, posiadające najnowszy fason, solidny kolor i nienaganny wiedeński krój, sprzedajemy za bezcen jedynie z powodu olbrzymiego zapasu; przy odbiorze **2 par złr. 4·75.** Przy zamówieniu wystarczy podać całą długość, objętość w pasie i długość w kroku. Wysyłka za zaliczką lub za poprzedniem nadesłaniem pieniędzy przez **dom eksportowy ubiorów męskich i dziecięcych, Kraków, ul. Grodzka L. 31 A. Nieodpowiednie zamienia się bez jakichkolwiek trudności.** Każde zamówienie na miarę z garderoby męskiej i dziecięcej zostanie również bardzo szybko i rzetelnie po najtańszych cenach fabrycznych uskutecznione. — Aby się każdy mógł przekonać o naszych **niezrównanie niskich cenach**, prosimy uprzejmie o zamówienie próbne i o liczne zwiedzanie naszego **składu fabrycznego, Kraków, Grodzka 31 A.**

W sobotę i święta otwarte!

Mydło Schichta

„Jeleń" Marka: „Klucz"



Najlepsze, najwydatniejsze i dla tego najtańsze. Wolne od wszelkich szkodliwych przymieszek!



Wszędzie do nabycia!

Przy zakupnie należy uważać szczególnie na to, by każdy kawałek mydła był zaopatrzony nazwiskiem „Schicht" oraz jedną z powyższych marek ochronnych. 288

Kompletne wyprawy dla Położnic

zestawione i polecane przez W. Panów: Radcę Dworu Prof. Dra Henryka **Jordana,** Dyrektora Kliniki położniczej Uniwersytetu Jagiell. i Prof. Dra Aleksandra **Rosnera**, Dyrektora Szkoły położnych w Krakowie

sprzedaje wyłącznie

Skład apteczny Mr. Jadwigi Klemensiewiczowej
w Krakowie, ulica Karmelicka 15.

Każdy komplet zawiera wszystko, co wobec dzisiejszych wymagań hygieny niezbędnem jest przy porodzie i połogu zarówno dla matki jak i dla dziecka. — Wysyłka na prowincyę odwrotnie.

3 zdolnych czeladników

szewskich, na robotę szytą i kołeczkową, znajdzie zatrudnienie pod korzystnymi warunkami u **Stanisława Jurysa w Jaśle** ulica Kościuszki l. 69. 431

Kawa znakomita w paczkach 5 kg. opłacona, oclona, za zaliczką.

Mexyko wyborne	kilo złr.	1·77
Perłowa Kuba n. szlachetna	„ „	1·70
Jawa ff. niebieskawa	„ „	1·50
Salwador b. dobra	„ „	1·30
Campinas znakomita	„ „	1·25

Cennik darmo. — Wprost przez Colonial Import Compagnie **Fiume** 133/18

Maszyny do szycia

znakomite, niedoścignionej jakości poleca Szanownej PT. Publiczności

H. NIEMETZ, mechanik
Kraków, ulica Szewska L. 2.

Sprzedaję **na wypłat** 334 lub za gotówkę o **10%** taniej z 5-letnią gwarancyą

Proszę nie dać się zwabić szumnemi reklamami lub przez agentów, lecz proszę obejrzeć łask. moje maszyny.

PATENTY

we wszystkich krajach uzyskuje
Inżynier M. Gelbhaus zaprzysiężony zastępca w sprawach patentowych
Wiedeń, VII., Siebensterngasse 7
naprzeciwko c. k. Urzędu Patentowego.



Najlepszy środek do czyszczenia metali
WSZĘDZIE DO NABYCIA.

Fabryka: Lubszyński & Comp., Berlin N. O. 417

Spedycye wszelkiego rodzaju.

Przedsiębiorstwo przewozu i transportu mebli

Józef J. Leinkauf

Kraków, ul. św. Gertrudy
poleca
nowe sprowadzane wozy meblowe

Spedycye wszelkiego rodzaju.



M. G. Freudberg

Generalny Agent
Antwerpia (Belgia)
10 Van Leriusstr.

Jedyna najtańsza i najlepsza przeprawa do Ameryki i Kanady

pospiesznymi i pocztowymi parowcami, wprost, bez żadnego przesiadania z okrętu na okręt!

Odjazd do **Nowego Jorku** każdej soboty, do **Filadelfii** co 14 dni, do **Kanady** (na Kwebek) co 10 dni. — Wikt najlepszy, usługa staranna.

Niechaj nikt wpierw nie jedzie za morze, zanim od tej Agencyi nie otrzyma pouczenia o warunkach przeprawy i zanim nie sprowadzi sobie karty okrętowej. Wyjaśnień udziela się darmo i chętnie. 359

Pierwszy krajowy skład hurtowny i częściowy **Gramofonów i Fonografów**

JOZEFA WEKSLERA

w Krakowie, ulica Grodzka l. 71

poleca w bardzo wielkim wyborze **Gramofony, Fonografy, płyty i walce** najnowszych zdjęć.

Ceny bardzo przystępne. — Cenniki darmo i opłatnie.

Wymiana używanych płyt. — Części składowe zawsze na składzie. — Reperacye wykonuje się dokładnie i szybko po cenach umiarkowanych. 221

Niniejszem mam zaszczyt Szanowną P. T. Publiczność zawiadomić, iż **skład mój przeniosłem do Rynku głównego** pod **l. 10, I. piętro w Podgórzu**

gdzie nadal **tylko za 1 koronę** tygodniowo i wyżej swoje towary sprzedawać będę a mianowicie: Maszyny do szycia i haftu, lustra, obrazy, zegary, dywany, portyery, chodniki, kapy na łóżka, płótna, wózki dziecinne, łóżka żelazne i dziecinne we wielkim wyborze i po bardzo przystępnych cenach.

Arnold Fallek w Podgórzu, Rynek gł. l. 10, I. piętro.

Zalecona przez Towarzystwo lekarskie krakowskie Szczawa alkaliczno-sodowa, zawierająca części składowe chemiczne jak

Woda Bilińska

wyrobu naszego pod kontrolą Komisyi przemysłowej Towarzystwa lekarskiego, używaną bywa w zgadze, kurczach i przewlekłych katarach żołądka z dobrym skutkiem.

Cena flaszki w Krakowie 15 ct. — Do nabycia w aptekach i drogueryach. — Skład dla Lwowa w aptece J. Wiwiórskiego.

K. Rząca i Chmurski w Krakowie
właściciel fabryki wód mineralnych.

Najlepsze francuskie papierki cygaretowe

„LE GRIFFON"

Wszędzie do nabycia! Wszędzie do nabycia!

Najlepsze francuskie tutki cygaretowe